

Henryk Szabała

Skandal jako bunt w świecie wartości

Folia Philosophica 17, 119-137

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pojęcie skandalu

Etymologia pojęcia „skandal” wywodzi się z języka greckiego od słowa *skandalon*. *Skandalon* natomiast pochodzi od terminu *skadzein*, co znaczyło dosłownie „kuleć”, a sens jego wyraża przeszkodę, która odpycha, aby przyciągnąć, przyciąga, aby odpychać. Ma więc zjawisko skandalu zawarte w sobie biegunowo przeciwstawne wartości, permanentnie sobie obce, a które są jakby połączone li tylko relacją konfliktu. Sens fenomenu skandalu polega na tym, że ma wzbudzić ambiwalentne emocje, ma zarazem przyciągać uwagę, aby jednocześnie ją porażać. Skandal budzi jednocześnie zainteresowanie i oburzenie. Przyciąga więc po to, aby gorszyć, i takie jest dosłowne znaczenie greckiego słowa *skandalon*, tj. „zgorszenie”. W tym mniej więcej sensie słowo „skandal” egzystuje w większości języków nowożytnych, a także w języku polskim. Albowiem mówiąc po polsku o fakcie zaistnienia skandalu, mamy najczęściej na myśli to zdarzenie, które wywołało zgorszenie, oburzenie, a czasem nawet wstręt.

Mimo potocznej wiedzy o zjawisku skandalu, jak i rozumienia etymologii tego pojęcia, kiedy przychodzi do głębszej analizy tego fenomenu, zauważamy, że nie jest to bynajmniej takie proste. Stwierdzenie, że skandal – to zachowanie wywołujące oburzenie, niewiele mówi. Być może, dał tu o sobie znać tradycyjny stereotyp myślenia, to, co ontologiczne bliskie, jawi się jednocześnie gnoseologicznie dalekie. Kłopoty z analizą istoty skandalu biorą się może z tego, że jest to zjawisko mało przejrzyste i niejednorodne.

Na pierwszy rzut oka przez skandal rozumiemy taki fakt w życiu ludzi, że zakwestionowany został jakiś element podstawowy porządku bycia społecznego. Mamy do czynienia z naruszeniem pewnej normy społecznej, konwencji – rozumianej jako pewna forma ludzkiego zachowania. Czyn okazuje się skandaliczny właśnie w tym



HENRYK SZABAŁA

Skandal jako bunt
w świecie wartości



momencie, kiedy następuje złamanie danej normy. Jest to jakby swoiste naruszenie prawa, nie zawsze *explicite* sformalizowanego, a często tylko niepisanego prawa obyczajowego. Możemy powiedzieć, że dramaturgia skandalu rodzi się wówczas, gdy zostaje naruszony pewien rytuał życia społecznego, obyczaj właściwie, który jest społecznie akceptowany, powszechnie uznany za regułę ludzkiego zachowania. Naruszenie tej reguły wywołuje społeczne oburzenie, gniew, zgorszenie. Reakcja na złamanie normy ma zawsze wymiar ujemny. Pejoratywność stanowi aurę skandalu, wchodzi jakby w istotę jego pojęcia.

Negatywna reakcja powstaje nie tylko dlatego, że na naszych oczach rozegrał się akt naruszenia pewnej normy społecznej, którą akceptowaliśmy i jesteśmy gotowi jej bronić, lecz przede wszystkim dlatego, że dany czyn skandaliczny uderza w nasze wewnętrzne ja, w naszą duchową naturę. Czyn skandaliczny w istocie zagraża integralności naszej osobowości, staje się dla niej bardzo poważnym zagrożeniem bezpośrednim. Oburzenie, gniew powstający w nas wynikają jakby z lęku, czasami z panicznego strachu, że oto ktoś w naszej obecności chce zburzyć świat wartości, który był do tej pory stabilną konstytucją naszej egzystencji w tym bycie. A jeśli dodamy do tego, że następuje to zjawisko dość niespodziewanie, często gwałtownie, zaskakująco, to nic dziwnego, iż także reakcje osób uczestniczących w akcie tego zdarzenia są podobne, cechujące się dużym napięciem emocjonalnym, burzliwością, a nawet histerycznością.

Dzieje się tak dlatego, że fakt skandaliczny na ogół nie mieści się w stereotypie racjonalnego zachowania, stąd też i reakcje wywołane są nietypowe, irracjonalne, o dużym natężeniu ujemnym. A co ważne, irracjonalne reakcje negatywne nie są przypadkowe, pojedyncze, lecz mają najczęściej wymiar globalny, są jakby zaraźliwe. Mamy wówczas do czynienia ze swoistą epidemią irracjonalizmu. Albowiem reakcje na zjawisko skandalu są wzajemnie wzmacniane. Polem rozgrywania się zjawiska skandalu jest płaszczyzna społeczna. Społeczny kontekst jest niezbędny, by mógł się pojawić fenomen skandalu. Skandal, który się zdarza bez scenerii społecznej, bez kolektywnej reakcji i ujemnego rezonansu, nie istnieje. Robinson nie wywoła skandalu.

Socjokulturowy wymiar skandalu

Akt skandalu ma swoje miejsce, zawsze i wyłącznie, w określonym gremium społecznym. W nim właśnie mocą indywidualnej samowoli zostają złamane jakieś normy społeczne, normy powszechnie akceptowane przez daną grupę społeczną. Efekt tego złamania normy – to naruszona homoestaza zbiorowego współistnienia, to hałaśliwy dysonans w harmonii życia społecznego. Nic przeto dziwnego, że naturalną reakcją danej grupy społecznej, której funkcjonowanie ów dysonans zakłócił, jest negatywna ocena tej jednostki, która była autorem owej indywidualnej samowoli. Tak jak organizm, który broni się przed obcym ciałem naruszającym jego równowagę biologiczną, tak i społeczeństwo w sposób represyjny traktuje każdego, kto narusza

jego *status quo*. Negatywna reakcja wywołana skandalem jest tym większa, im bardziej hermetyczna jest wspólnota, im bardziej rządy w niej sprawowane są autorytatywne. Stopień integracji danej grupy, jej autorytatywny charakter mają – jak potwierdzają badania socjologiczne – kolosalny wpływ na ukształtowanie się postaw nietolerancyjnych. Każdy czyn, w takiej autorytatywnej grupie, nie mieszczący się w stereotypie typowych zachowań, może być potraktowany jako czynnik skandaliczny. Czyn taki rozbija bowiem porządek dotychczasowego świata, który był, jaki był, ale był i stwarzał poczucie bezpieczeństwa, natomiast akt nie mieszczący się w tym porządku łączyć się będzie z potwornym uczuciem lęku.

Struktura świata zewnętrznego w skandalicznym akcie zostaje zakwestionowana. Znika tworzony przez życie, często wielu pokoleń, porządek czasowo-przestrzenny. Zaczyna zagrażać niebezpieczeństwo chaosu nie tylko na zewnątrz nas, ale także w nas samych. Stąd ten przeraźliwy strach przed nowym, nieznanym. Szczególnie społeczności zamknięte, zintegrowane wewnętrznie są najbardziej wrażliwe na wszelkie zachowania nie mieszczące się w stereotypie i – jeśli tak można powiedzieć – skandalorodne. Tam bowiem najłatwiej osiągnąć efekt antywartości.

Interesujące jest tutaj spostrzeżenie socjologa F. Mayera, który badał życie małych prowincjonalnych miasteczek amerykańskich; pisał on: „Typowe, maleńkie miasteczko w USA jest przykładem samozadowolenia i izolacji [...]. Wszystko tutaj obraca się wokół lokalnych zdarzeń. Poglądy odbiegające od przeciętnych są odczytywane jako zdrady [...]. Małe miasteczko myśli pozytywnie, a to oznacza, że sceptycy nie są po prostu tolerowani, albowiem zagrażają oni poczuciu samozadowolenia.”¹ Społeczności lokalne można bowiem porównać do żywego organizmu, w którym życie polega na ustawicznym procesie wymiany między żywym ustrojem a środowiskiem. Jakkolwiek poszczególne elementy tego organizmu są wymienne, to jednak struktura, idea, główny plan budowy swoisty dla żywej istoty pozostają niezmiennie. Tak jak w komórce błona komórkowa dokonuje selekcji między tymi elementami, które do budowy się nadają, a które nie, tak też lokalna opinia dokonuje ciągłej oceny wszystkich zdarzeń, odrzucając te fakty, które są nienormatywne, a więc szkodliwe dla struktury danej społeczności.

Skandal jako antystereotyp prowadzący do chaosu, do destrukcji, do złamania norm społecznych, będących fundamentem podtrzymującym organizm społeczny, jest oceniany jako szczególne przestępstwo, które musi być surowo osądzone. Powtórzę: tym bardziej surowy jest osąd wszelkiego czynu wykraczającego poza normatywność, im bardziej zamknięte, zintegrowane jest środowisko.

Izolowane wspólnoty ludzkie opierają się na autorytatywnych zależnościach, w których więź wspólna jest bardzo silna, a respektowanie i strzeżenie norm regulujących życie wspólnoty tę więź cementują. Stąd skandal będący aktem sprzeniewierzającym się normie społecznej stanowi też zagrożenie autorytarnych relacji zamkniętych w zbiorowościach, aczkolwiek, co paradoksalne, te autorytarne więzi

¹ F. Mayer: *Die „Moralische Mehrheit“*. „Horizont” 1985, s. 20.

potęguje. Albowiem każda próba złamania jakiegoś elementu struktury danej społeczności jest zarazem czynnikiem mobilizującym, elektryzującym poszczególne jednostki, które w tym samym momencie zaczynają myśleć kolektywnie, już nie jako poszczególne „ja”, lecz jako „my”. A co ważne, w warunkach wyobcowanej zbiorowości tego rodzaju świadomość „my” jest utożsamiona z zasadami ogólnoludzkiego bytu i uniwersalnymi wartościami, ponieważ cały świat nie wykracza poza granice zbiorowości lokalnej. By jednak mogła się ukształtować ta kolektywna świadomość „my”, musi wpieryw zaistnieć sytuacja alarmowa – w zwartym widnokregu struktury zbiorowości pojawia się element nieprzystający, nowy, dysharmonizujący z daną strukturą, coś, co nie mieści się w świadomości „my”.

Na ciekawą rzecz zwrócił uwagę rosyjski antropolog i psycholog B. F. Porszniew, badając ludzkie zachowania demonstracyjne, opisał, jak rodzi się poczucie świadomości „my” i „oni”. Porszniew pisał między innymi, że „materiał z historii nie tylko analizy zachowania społeczeństwa pierwotnego, lecz także późniejszych różnych epok historycznych, ilustruje fakt w ogóle nieobecnej lub bardzo słabo wyrażonej w tych zbiorowościach świadomości »My«, natomiast świadomość »Oni« była zawsze jasno widoczna. »Oni« – to »nie My«, lecz odwrotnie »My« – to »nie Oni«. Jedynie odczucie świadomości, że są »Oni«, tworzy chęć samookreślenia się w stosunku do »Nich«, by wyodrębnić się od »Nich« w charakterze »My«.”²

Skandal, będący typowym zachowaniem demonstracyjnym, jest tu najlepszą egemplifikacją ilustrującą zachodzenie procesów identyfikacyjnych z daną strukturą społeczną przez jej członków, ponieważ z natury skandalu wynika, iż jest to akt antynormatywny, który tej strukturze będzie zagrażać. Bo właśnie w polu znaczeniowym zjawiska skandalu odsłania się system istniejących relacji, jakie zachodzą pomiędzy „ja” i „ty” a „on”. „On” symbolizuje coś nowego, pojawiającego się nagle w istniejącej strukturze „ja i ty”, a co ważne, to właśnie „on” stanowi zagrożenie tej struktury, jest nośnikiem negacji, destrukcji tejże struktury. Efektem owego zagrożenia jest nowa świadomość „my” powstała z więzi, jaka istniała między „ja” a „ty”.

Martin Buber zauważył bowiem, że: „Nie istnieje »Ja« w sobie, istnieje tylko »Ja« podstawowego słowa »Ja«-»Ty« i »Ja« podstawowego słowa »Ja«-»Ono«.”³ Ten sam myśliciel spostrzega zaraz dalej, iż jedynie „Podstawowe słowo »Ja«-»Ty« można powiedzieć tylko całą istotą. Podstawowego słowa »Ja«-»Ono« nigdy nie można powiedzieć całą istotą.”⁴

Myślę, że intuicja Bubera w tej kwestii jest trafna, ponieważ faktycznie więź między »Ja« i »Ty« jest więzią nierozzerwalną, relacja ta jest jednoczesną wzajemnością, daną nam wprost w sposób naoczny, bezpośrednio. Natomiast w relacji między „Ja” i „Ono” tej bezpośredniości brakuje. „Ono” zawsze istnieje poza granicami owej bezpośredniej relacji, jaka zachodzi między „Ja” i „Ty”. Pomiędzy „Ja” i „Ono” za-

² B. F. Porsniew: *Socialnaja psichologia i istoria*. Moskwa 1979, s. 81.

³ M. Buber: *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*. Warszawa 1992, s. 40.

⁴ *Ibidem*, s. 39.

wsze istnieje jakiś hiatus, którego nie można usunąć. „Ono” istnieje jakby naprzeciw, jakby na drugim brzegu mojego istnienia. Jest obce, zagraża potencjalnie swą obecnością moim dotychczasowym więziom bezpośrednim, mojej integracji, jaka istnieje między „Ja” a „Ty”. Jednakże – o czym już wcześniej mówiłem – ten obcy element, jakim jest „Ono”, który może stanowić zagrożenie bezpośrednich więzi, swym wtargnięciem w krąg relacji bezpośrednich, na ogół, aczkolwiek nie zawsze, je wzmacnia. Powoduje to, iż świadomość relacji „Ja” – „Ty” przemienia się w świadomość wspólną „My”.

Myślę, że ta mapa relacji, którą naszkicowałem, zainspirowany myślą Martina Bubera, pomoże nam w odkryciu podstawowych relacji, jakie towarzyszą zjawisku społecznemu skandalu. Albowiem skandal jest w każdym prawdziwym życiu jednocześnie spotkaniem i wezwaniem. W akcie występowania zjawiska skandalu mamy na ogół do czynienia z procesem przyspieszonej integracji więzi bezpośrednich, jakie łączą członków danej społeczności, którzy zaczynają jakby mówić jednym głosem, zegzemplifikowanym w słowie „My”. A dzieje się to z powodu spotkania z jakimś nieznanym, obcym elementem „Ono”, który nie mieści się w dotychczasowym schemacie świadomościowym, obligującym daną społeczność. Owo „Ono” staje się obecne, lecz tym bardziej obce, im bardziej nie chce respektować tego, co ucieleśnia się w świadomości „Ja” i „Ty”. I w tym znaczeniu skandal jest spotkaniem tego, co stanowi moje „Ja”, oraz tego, co wiąże się ze słowem „Ty”, i także tego elementu obcego, asymetrycznego względem tych dwóch wcześniejszych, a co mieści się w słowie „Ono”. Płodem tego spotkania jest nowa świadomość kolektywna, wyrażająca się w słowie „My”.

Skandal jest także wezwaniem dla wszystkich stron uczestniczących w konstytucji tego zjawiska, tj. dla „Ja”, dla „Ty” i dla „Ono”. To właśnie dzięki temu, iż skandal jest wezwaniem, świadomość „Ja” i świadomość „Ty” staje się świadomością „My”. Świadomość kolektywna „My” rodzi się z poczucia zagrożenia pewnych fundamentalnych wartości, które jednoczyły zarówno element „Ja”, jak i element „Ty”. Zagrożenie to stało się swoistym katalizatorem jednoczenia się poszczególnych członków danej wspólnoty społecznej. Właśnie w poczuciu strachu rodzi się solidarność zbiorowa. Nie darmo to już Hegel powtarzał, że właśnie wojna przerywa partykularną drzemkę poszczególnych jednostek, czyniąc z nich podmiot zbiorowy: każda jednostka identyfikuje się z grupą, do której należy. Identycznie jest w wypadku skandalu. Jeśli zachodzi jakiś fakt dezorganizujący dotychczasową normę społeczną, to odpowiedzią danej grupy, w której ma to miejsce, jest spotęgowana reintegracja w celu odrzucenia niepożądanego elementu.

Patrząc na zjawisko skandalu jakby z drugiej strony, nie z pozycji zagrożonej społeczności, lecz ze strony podmiotu skandalotwórczego, określonego tu wcześniej jako „Ono”, trzeba zauważyć, iż właśnie z tej strony zostało rzucone wezwanie. Albowiem ów podmiot skandalu, kiedy zdecydował się złamać daną normę moralną, która tworzyła fundament danej struktury społecznej, istotę owej świadomości „My”, stał się tym samym nadawcą owego wezwania. Albowiem w akcie złamania normy

dany podmiot skandalotwórczy, tj. „Ono”, wypowiada jakby wojnę danej zbiorowości, ponieważ chce rozbić dotychczasowe relacje, które budowały świadomość „My”. Mamy do czynienia z sytuacją konfrontacji, jedna ze stron musi ulec destrukcji.

Istota, która zdobywa się na to, by złamać określoną normę moralną obligującą w danej zbiorowości, jest istotą zbuntowaną. To właśnie bunt leży u zarania skandalu. Bunt, który był tożsamy z ludzką indywidualnością, ludzką wolnością, jest także osnową wszelkich zjawisk skandalicznych. To w akcie buntu poszczególna jednostka wypowiada wojnę spetryfikowanemu światu ludzkich wartości, próbuje unicestwić dotychczasowy porządek świata na rzecz własnego indywidualnego porządku. Ta konfrontacja, ta wojna, jaka się toczy w zjawisku skandalicznym pomiędzy zbuntowaną jednostką, zwaną tu „Ono”, a świadomością kolektywną, wyrażoną tu w słowie „My”, ma najczęściej charakter aksjologiczny. To konfrontacja norm kulturowych, samych wartości, które są zagrożone antynormami, antywartościami. To walka, jaka się rozgrywa pomiędzy porządkiem kolektywnym a porządkiem indywidualnym. Stąd skandal jest z natury swej wezwaniem, to pojedynek wartości, to konfrontacja tego, co uznane powszechnie, z tym, co jednostkowe, nowe i jeszcze nieznanne, co dopiero się rodzi.

Doświadczenie historyczne uczy bowiem, iż to, co często było anormatywne, asymetryczne, staje się z czasem kanoniczne i powszechnie obligujące, mimo że zawsze przychodziło na świat w aurze skandalu. Dzieje się tak dlatego może, iż skandal ma jakby janusowe oblicze, podwójny wymiar aksjologiczny. Może istnieć nie tylko w jednym wymiarze. Źródło skandalu ma swe miejsce w jednostkowym buncie. Wyraża sprzeciw wobec świata kolektywnego, gdzie zhipertrofizowana wolność indywidualna wypowiada wojnę uświęconym wartościom powszechnym. Chce ono uczynić miejsce dla siebie, a najczęściej – dla wartości, które ona jedna jeszcze dostrzeża. To jednak w buncie tym ukryta jest nowa intencja aksjologiczna, mająca wymiar bynajmniej nie jednostkowy.

Podwójne oblicze zjawiska skandalu

Dość powszechnie pod pojęciem „skandal” rozumie się akt sprzeniewierzenia się normom moralnym, gdy egoizm, pod pozorem deklarowanych, a zarazem nie przestrzeganych wartości, staje się faktycznie jedynym prawem. Zakłamanie stanowi istotę tak rozumianego skandalu. Tak zaś rozumiany, jest skandal unicestwieniem stabilnego systemu wartości, ma wymiar wyłącznie destrukcyjny i określe go tu arbitralną nazwą, jako skandal wandaliczny. Wandalizm jest swoistą próżnią aksjologiczną, ponieważ nie ma takiej wartości, takiej normy, której nie można by było złamać w imię korzyści partykularnych lub tylko dla zadowolenia płynącego z samego faktu niszczenia.

Właściwie jest jedna wartość, która łączy wszystkie odcienie wszelkich aktów wandalicznych; jest nią interes własny, przedkładany ponad wszystkie uświęcone war-

tości. Celem tu może być zarówno osiągnięcie sławy, jakkolwiek złej sławy, ale jednak sławy. Akt taki może mieć także na celu zaspokojenie atawistycznej żądzy niszczenia lub też zmierzać do osiągnięcia wyłącznie korzyści materialnych, zdobywanych pod parasolem powszechnie uznawanych wartości, traktowanych tylko w sposób instrumentalny. Stąd skandal wandaliczny, który kojarzony jest tutaj z destrukcją, kiedy to w imię indywidualnych pragnień niszczy się wszystko, co stoi na drodze, także ma co najmniej trojakie znaczenie. Czyni się skandal po to, by zaistnieć, następnie łamie się pewne wartości, by zaspokoić potrzebę przyjemności. Ale rodzi się on także absolutnie nie pożądanym, kiedy zdemaskowana zostanie metoda instrumentalnego traktowania wartości. Można go więc określić mianem skandalu wzmacniającego imię własne; skandalu nihilistycznego, rodzącego się z agresji; skandalu korupcyjnego, potęgującego korzyści materialne.

Nie każdy jednak akt skandaliczny hipertrofizuje wartość własnej osoby, traktując wartości jako mierzwę dla własnego ja. Albowiem skandal – to także akt demonstracyjny, to sprzeciw wobec anachronizmów aksjologicznych, to również zapowiedź nowej formacji wartości, która ma dopiero nastąpić. W akcie skandalu kryć się może prognoza nowego paradygmatu moralnego, a pierwszą jaskółką nadciągającej zmiany jest jakaś antynorma odbierana przez pryzmat zachowania skandalicznego. Tak rozumiany aspekt skandalu będzie nosił tu miano skandalu prometejskiego. Natomiast podmiot skandalotwórczy jest w istocie prekursorem nowego świata wartości, by użyć języka Hegla – jest on bohaterem historii, albowiem to on ją kreuje. Bunt objawiający się w akcie skandalicznym nie ma wówczas rodowodu nihilistycznego, ale twórczy wymiar, czasami nawet Boski.

Rozpatrzmy teraz bliżej ten podwójny sens zjawiska skandaliczności; w pierwej jego wymiarze destrukcyjnym, by później odkryć także kreacyjny wymiar skandalu.

Wandaliczny charakter skandalu

Wschodniogermańskie plemię Wandalów, które w 455 roku zdobyło i zniszczyło Rzym, od tego czasu stało się synonimem bezmyślnego barbarzyńcy, niszczącego celowo jakieś dobra kulturowe. Wandal – to osobnik, który przedkłada dzieło niszczenia nad dzieło tworzenia. Niszczenie może mieć swój cel, a także może być celem samym w sobie. Rozpatrzmy bliżej, na czym polega różnica w tej dystynkcji.

Niszczenie ma swój cel, a jest nim walka o miejsce w pamięci kultury. Paradoksalnie polega na tym, że przez niszczenie kultury niszczący znajduje w niej swe miejsce. Personifikacją takiej sytuacji jest szewc z Efezu, niejaki Herostratos⁵. Mało kto pamięta Chersifrona z Knossos i jego syna Metagenesa – budowniczych świątyni Artemidy w Efezie, natomiast pamięta się jej podpalacza – Herostratosą. On to bo-

⁵ R. Kubacki: *Zmierzch sztuki. Narodziny ponowoczesnej jednostki*. Poznań 1995, zob. rozdział I: *Prologmena do krytyki rozumu szalonego*.

wiem zrozumiał, iż by „przymnożyć sobie imienia”, należy zniszczyć to, co aktualnie wielkie, by samemu w tej wielkości w przyszłości partycypować. R. Kubicki zauważył, iż Herostratos, decydując się na zniszczenie tego, co było najdroższe dla efezjan, „zaczynał nowe życie, uznał, że jego przeznaczeniem jest być pamiętanym, a ostateczny cel świata sprowadza się do tego, by to przeznaczenie wspomóc”⁶.

W imię pamięci niszczy się to, co stanowi wartość konstytutywną dla danej społeczności, co rości sobie prawo do ponadindywidualnego trwania. Logika skandalu w herostratosowskim wydaniu polega na złamaniu uniwersalnych wartości, unicestwieniu tego, co jest wcieleniem tych wartości, by móc samemu zaistnieć, zyskać sławę, nieważne to, iż to jest zła sława, ważne zaś to, by była ona szeroka. Cel w tym wypadku uświęca środki.

Herostratosowski czyn – to akt buntu, to niezgoda na narzuconą mu przez los rolę szewca, stara się on zaprzeczyć swemu przeznaczeniu, jakim dla niego miało być zapomnienie. Zbuntowany postanawia, iż sam z siebie wydobędzie swoje przeznaczenie, a przeznaczeniem tym ma być własne istnienie w świadomości innych istnień. Człowiek, który niczym Herostratos uderza w powszechnie akceptowane wartości, jest w istocie człowiekiem straszliwie głodnym swego zaistnienia. Skandal staje się wówczas narzędziem, swoistym kołem ratunkowym, ocalającym nas przed utopieniem w morzu milczenia. Uderzam w wartość uniwersalną w tym celu, by samemu się stać antywartością, także uniwersalną. Niszczę, bo chcę żyć sam.

Skandal herostratosowski – to akt buntu jednostki, która wbrew losowi postanawia samą siebie wynieść na ołtarze pamięci, a może to uczynić tylko przez fakt zniszczenia czegoś, co tę pamięć mogło konstytuować. Herostratosowski bohater skandalu rozumie bowiem, iż „śmiertelność spada na nas nieproszona, natomiast nieśmiertelność musimy osiągnąć sami”⁷.

Rozpatrzmy drugi aspekt skandalu, gdy niszczenie jest celem samym w sobie. Akt niszczenia nie ma już teleologicznego charakteru, jak w wypadku Herostratos, lecz sam w sobie staje się czynnością samoistną, autotoliczną. Nazwijmy go skandalem nihilistycznym. Najmniej pożądanym w tym akcie nihilistycznym jest element rozgłosu lub sławy. Podmiot skandalu jest podmiotem ukrytym. On sam przestaje być demonstratywny, ale demonstratywnym pozostaje jego czyn. Czyn ten ma wzbudzić oburzenie, ma wywołać charakterystyczną aurę skandalu, a także sprawić zadowolenie samemu sprawcy. Albowiem sama chęć niszczenia napawa niszczącego radością, zaspokaja jego atawistyczną potrzebę agresji. Zasada podstawowego działania wandalicznego, w tym aspekcie nihilistycznym – gdzie łamanie norm jest potrzebą samą w sobie – to zasada przyjemności. Wandal, kierując się zasadą hedonistyczną, absolutyzuje zawsze tylko terażniejszość. Nie liczy się on ani z tym, co było, ani z tym, co nastąpi. Przekreślona zostaje przeszłość i przyszłość, liczy się zawsze tylko wiekuiste teraz. Albowiem dla niego „radość niszczenia jest większa niż ra-

⁶ Ibidem, s. 29–30.

⁷ Z. Bauman: *Tod, Unsterblichkeit und andere Lebensstrategien*. Frankfurt am Main 1994, s. 16.

dość tworzenia”. Oburzenie, które jest skutkiem tego działania, potęguje jego atawistyczne zadowolenie.

Człowiek, który niszczy pewne wartości, sprzeniewierza się normom powszechnym, nie ma z tego żadnego zysku konkretnego. Mówimy, że czyni to z czystej złośliwości. Źródłem jednak tej bezinteresownej agresji bywa często zjawisko buntu. Bunt ten rodzi się z poczucia niemocy, z własnej bezsilności, z niemożności przebicia się i wyjścia ze skorupy anonimowości. Agresja staje się formą eksterioryzacji bezsilności, namiastką siły. Człowiek niszczący dla samego niszczenia pragnie sprowadzić cały byt wartości jakby do swojego poziomu. To, co dominowało, co budziło poczucie podziwu, zazdrości i było dla niego nieosiągalne, jest nie do zaakceptowania przez człowieka, którym miota uczucie bezsilności. Akt zniszczenia staje się aktem rozładowania napięcia, długo tłumionego uczucia zazdrości, własnej niemożności. Niszczenie utożsamia się wówczas z radością zrównania stratyfikowanego systemu wartości do stanu niebytu. Stan bezsilności, niemocy zaczyna w tym momencie dominować. Impotencja aksjologiczna wandalą ma być impotencją totalną, bezwartościowość – normą. Aczkolwiek skoro bezwartościowość ma być normą, to jednak nie mogłaby ona zaistnieć, gdyby wcześniej nie istniał świat wartości, które stanowiłyby cel ataku.

Ten nihilistyczny aspekt skandalu można też rozpatrywać w ramach zjawiska resentymentu. Resentyment – to zjawisko moralne, kiedy z niemożności czyni się cnotę, a wartościom, które nie mieszczą się w granicach możliwości ludzkich, przydaje się cechy pejoratywne. Przypomina resentyment tę sytuację z bajki Jeana de La Fontaine’a o lisie, który nie mogąc sięgnąć winogron, powiada: „kwaśne”. Tak też bywa często i w wypadku wandalą, który nie mogąc osiągnąć pewnych wartości, nie tylko uznaje je za bezwartościowe, ale i za szkodliwe. Książki, której sam nie czyta, albo wiem jej nie rozumie, traktuje jako głupią, którą może z czystym sumieniem zniszczyć. Tak może być i z innymi dobrami kulturowymi.

Czy człowieka opętanego zjawiskiem resentymentu można tutaj traktować jako nadawcę zjawiska skandalu? Myślę, że czasami tak, kiedy niszcząc pewne dobro kulturowe, które jest dobrem wspólnym, wzbudza tym faktem powszechne oburzenie. Jednakże intencją człowieka ogarniętego resentymentem nie było wywołanie powszechnego zgorszenia. Chciał on tylko unicestwić coś, co było dla niego niezrozumiałe, a tym samym uznane przezeń za szkodliwe. Wydaje mi się raczej, iż ludzie chorzy na resentyment – to ci, którzy są najczęściej adresatami zjawiska skandalu. To oni tworzą najczęściej aurę skandalu, nawet w sytuacjach takich, w których inni go nie dostrzegają. M. Scheler spostrzega, iż „stara panna, u której stłumione zostały potrzeby czułości, popęd seksualny i popęd rozrodczy, niezmiernie rzadko bywa wolna od jadu resentymentu. To, co nazywamy »pruderią« – w przeciwieństwie do szczerzego wstydu – jest w ogóle tylko pewną formą resentymentu płciowego, który ma niezliczone odmiany. Nieustanne doszukiwanie się w otoczeniu zdarzeń o seksualnym znaczeniu po to, aby je surowo potępić, co u wielu starych panien staje się postawą typową, jest w tym wypadku tylko ostateczną formą zaspokożenia seksual-

nego, przemienionego w zaspokojenie resentymentu.”⁸ Przywołany tu przykład starej panny, stanowi dobrą egzemplifikację tej adresatki zjawiska skandalu, która potrafi go dostrzec tam, gdzie inni go nie widzą.

Zjawisko resentymentu w tym wypadku okazuje się bardziej pomocne do analizy adresatów konstytuujących aurę zjawiska skandaliczności aniżeli do tłumaczenia psychologicznych podstaw działań wandalii, którzy niszcząc dla samego niszczenia, sygnalizują w istocie bunt wobec własnej bezsilności. Ich działania są często skażone resentymentem. Tak więc mechanizm skandalu powstałego z faktu złamania powszechnych norm moralnych, zniszczenia uniwersalnych dóbr kulturowych ma swą etiologię w buncie powstałym z bezsilności, objawionej w akcie agresji wobec świata wartości, albowiem dla nihilisty totalnego normą staje się bezwartościowość.

Żywa tkanka skandalu powstaje jednak, kiedy pojawia się sprzeczność pomiędzy normami deklarowanymi a stosowanymi. Bunt, który był motorem sprzeciwu Herostratosowi przeciwko zapomnieniu, bunt, który był krzykiem bezsilności działań nihilistycznych, tutaj zostaje zastąpiony obłudą. Obłuda staje się elementem konstytutywnym skandalu rodzącego się z korupcji. Albowiem najczęściej wybuch skandalu wówczas, gdy mamy do czynienia ze sprzeniewierzeniem się normom postępowania przez tych, którzy własną osobą mieli gwarantować stabilność i obligatoryjność owych norm. Ten dysonans, ów rozdźwięk pomiędzy deklaracją a czynem, stanowi źródło skandalu.

Podmiotem skandalu jest właśnie osoba, która miała być żywą legitymacją danej wartości, a która świadomie się tej wartości sprzeniewierzyła i bynajmniej nie kierowała się żadnym buntem przeciwko normatywności dotychczasowego życia. Nie miała ona też na celu tworzyć jakiejś nowej aksjologii, absolutnie nie. Jej celem działania był wyłącznie własny, egoistyczny partykularyzm, zaspokojenie swych często zwierzęcych potrzeb.

Ten antagonizm między deklarowaną a stosowaną normą życia określamy właśnie obłudą. Obłuda – jak powiedziałem – stanowi cechę konstytutywną zjawiska skandalu, kiedy to wartości traktuje się wyłącznie instrumentalnie, a które określiłem jako korupcyjne. Korupcja jest w tym wypadku jednym ze źródeł zjawiska skandaliczności. Oczywiście działania korupcyjne nie mają demonstratywnego charakteru. Człowiek skorumpowany nigdy nie jest Herostratosem. Ostatnią rzeczą, na której mu zależy, to rozgłos.

Cechę korupcji bowiem stanowi to, iż jest ona skażona swoistym dualizmem postaw. Człowiek skorumpowany ma podwójne oblicze: publiczne i prywatne. Publicznie nigdy nie kwestionuje otwarcie uznanych norm moralnych, wręcz odwrotnie, jest ich gorącym orędownikiem. Natomiast prywatnie wszystkie wartości traktuje w sposób instrumentalny, łamie je zawsze, gdy ma w tym własny interes. Jest niczym Stevensonowski doktor Jekyll i mr Hyde w jednej osobie. Zachowuje się on niczym schizofrenik aksjologiczny. Ten dualizm, jaki istnieje pomiędzy deklarowaną a stosowaną

⁸ M. Scheler: *Resentyment a moralność*. Warszawa 1977, s. 58.

waną normą działania, jest źródłem skandaliczności. Jednakże wokół faktu danego wytworza się aura skandalu od tego momentu, kiedy zostaje zidentyfikowany, po prostu zdemaskowany i nagłośniony. Fundamentalne znaczenie w powstawaniu zjawiska skandaliczności ma miejsce danej jednostki w strukturze społecznej, tzn. rola, jaką przyszło jej odgrywać w życiu danej zbiorowości. W życiu społecznym tak już jest, że pewne role społeczne są pomiędzy ludźmi rozdane wraz ze wszystkimi obciążeniami moralnymi z nich wynikającymi. Osoby zgadzające się ze swą rolą w grze społecznej czynią z siebie tym samym, jakby z definicji, nosiciele tych wartości, które tę rolę tworzą. Albowiem gdy ktoś zdecydował się być złodziejem, a nie policjantem, w tej zabawie nazywanej życiem, kiedy zostanie złapany na kradzieży, tylko potwierdza własną tożsamość i bynajmniej nie wywołuje skandalu. Kiedy jednak tym złodziejem okazuje się policjant, nie potwierdza on swojej tożsamości, wręcz odwrotnie, jego rola jest biegunowo przeciwna do roli złodzieja, stąd fakt ten urasta do roli skandalu.

Aura skandaliczności jest tutaj wprost proporcjonalna do stanu utożsamienia danej osoby z normą moralną. Pewne profesje są tu szczególnie wyróżnione z racji tego, że mają one centralne znaczenie w polu ludzkich wartościowań. Dlatego określa się je często mianem służby, a nawet misji. Profesja w ten sposób określona ma w życiu społecznym aksjologiczną nobilitację, gdyż ze swej natury istnieje po to tylko, by zapewnić dbałość o ochronę tych wartości, na których opiera się stabilność danej struktury społecznej. Stąd jednostki, które podjęły trud pełnienia takiej misyjnej roli, muszą nie tylko chronić wartości, za jakie są odpowiedzialne, ale także własnym zachowaniem potwierdzać ich wagę, być jakby żywym świadectwem, gwarantem ich nienaruszalności. Może właśnie dlatego w im większym stopniu dana osoba była nosicielem, gwarantem danego kanonu społecznego, któremu się sprzeniewierzyła, tym większe wywołuje oburzenie społeczne, tym większy jest rezonans samego skandalu. Stąd może skandale – to domena „wyższych sfer”.

Co ważne, problem symetrii deklaracji i czynu pojawia się wyłącznie na płaszczyźnie wartości moralnych i tylko w tej płaszczyźnie może się zaznaczyć rozdźwięk między normą a działaniem. Natomiast nie wiem, czy można tę kwestię rozpatrywać w sferze wartości estetycznych. Wartość moralną cechuje to, że ma ona imperatywny charakter. Do jej natury należy to, że coś nakazuje, czegoś żąda, jej ultymatywność jest sama w sobie oczywista. Wartość estetyczna, w przeciwieństwie do wartości moralnej, niczego nie żąda, niczego nam nie nakazuje, ma ona kontemplatywną naturę. O ile wartość moralna odwoływała się do naszej woli, inicjowała jakieś określone działanie, o tyle wartość estetyczna kieruje się do naszych uczuć, do emocji. Można powiedzieć, że w wypadku wartości estetycznych mamy do czynienia z tzw. logiką serca. Nie żądamy przecież, by artysta żył zgodnie z wykreowanymi przez siebie kanonami. Życie niekoniecznie musi podążać za sztuką. Artysta może być zarówno mieszczuchem, jak i anarchistą, może być urzędnikiem lub policjantem; to w relacji do tworzonych przez niego wartości nie jest takie ważne. Nie ma do tej pory modelu bycia artystą, albowiem krąg wartości estetycznych nie ingeruje,

tak jak wartości moralne, w samo życie. Jeśli można do czegoś porównać artystę, to do drogowskazu. A ten przecież nie idzie tą drogą, którą wskazuje. Nie znaczy to jednak, że w kręgu świata estetycznego nie występuje zjawisko skandalu. Występuje, i to nawet częściej niż w innych środowiskach, jednakże skandal ma najczęściej odmienne znaczenie od omawianego tu skandalu w sensie wandalicznym. W sztuce złamanie norm estetycznych ma wymiar kreacyjny, konstrukcyjny, a nie destrukcyjny, barbarzyński. Aczkolwiek skandal w sztuce może mieć także symptomy skandalu wandalicznego, gdy zaciera się granica między kreacją artystyczną a moralnością. Także w sztuce istnieje kodeks twórczości, nie zawsze skodyfikowany, ale intuicyjnie zrozumiały. Chodzi zawsze o to, by twórca był twórcą, a nie duchowym złodziejem, plagiatorem.

Wracając na pole wartości moralnych, zauważamy, iż nie są one pasywne jak wartości estetyczne, lecz aktywnie odnoszą się do życia. Ingerują w samo życie człowieka. Stąd ludzie, którzy z racji swojej roli społecznej stali się personifikacją poszczególnych wartości moralnych, nie mogą być porównywani do drogowskazów, oni sami muszą iść tą drogą, którą wskazują. Wyraziście efekt skandalu zaznacza się w sytuacji, gdy mamy do czynienia z faktem sprzeniewierzenia się normie moralnej przez osobę, która z racji swej roli społecznej daną normę legitymizowała. W takiej sytuacji przepaść między normą deklarowaną a stosowaną jest szczególnie głęboka i niemożliwa do pokonania. Przykładem może być policjant łamiący prawo, lekarz odmawiający pomocy w ratowaniu życia lub ksiądz demonstratywnie nie przestrzegający dekalogu. Stają się oni głównymi figurami skandalu.

Reasumując, skandal w znaczeniu korupcyjnym jest zjawiskiem, w którym mamy do czynienia z aktem negacji aksjologii. Aksjologia zostaje zdradzona na rzecz czysto prywatnych, partykularnych, typowo pragmatycznych celów. Własny interes i wartości subiektywne mają tutaj całkowity priorytet nad wartościami uniwersalnymi mimo obłudnych deklaracji, że jest odwrotnie. Tak jak nihilistyczny barbarzyńca niszczył jakąś rzecz powszechnego użytku, zaspokajając tym samym swą potrzebę agresji, tak też jest w tym wypadku. Niszczone są wartości, które stanowiły strukturę ludzkiego współbywania w imię zaspokojenia prywatnych, jednostkowych interesów.

Istnieje jednak zasadna różnica między skandalem korupcyjnym a skandalem he-rostratosowskim lub nihilistycznym. W tych dwóch wcześniejszych zjawiskach katalizatorem ludzkiego działania był dwojaki rodzaj buntu. Bunt ten rodził się albo z potrzeby przełamania niepamięci, albo też wynikał z poczucia własnej bezsilności. Natomiast w wypadku skandalu korupcyjnego trudno w ogóle mówić o zjawisku buntu. Skandal, w tym znaczeniu, jest wyrazem bankructwa wszelkiej aksjologii; trzymając się tego terminu, nazwiemy go aksjologią kłamstwa. Tutaj wszakże liczy się tylko własna potrzeba, aczkolwiek zamaskowana pod tarczą obłudnie deklarowanej wartości uniwersalnej. I nie można się zgodzić z tymi wszystkimi, którzy sugerują, że postawy partykularne, pragmatyczne są też swoistą aksjologią, przedkładającą tylko interes subiektywny nad uniwersalny. Nie o to bowiem tu chodzi. Geneza skandalu tak rozumianego nie wynika bynajmniej z przedkładania interesu

subiektywnego nad wartości uniwersalne, ponieważ nie jest to nigdzie zabronione, lecz z tego, że ktoś w sposób cyniczny posługuje się wartościami ogólnymi, traktując je instrumentalnie niczym zasłonę dymną, która ma ochraniać barbarzyński egoizm. Skandal tak rozumiany – to swoista konwersja ideału i czynu. Nie ma tu miejsca na żadną aksjologię, chyba że chcielibyśmy zbudować ją na fundamencie kłamstwa. Postawa cyniczna, schizofreniczna w sensie moralnym albo wręcz przestępcza tworzy typ swoistej antyaksjologii, która rozpoznana w swej prawdziwej naturze, wywołuje efekt skandalu. Aksjologia jest tylko formą maski, pod którą skrywa się cyniczne oblicze barbarzyńcy.

Nie zawsze jednak skandal – jak wcześniej zapowiedziałem – kojarzyć się musi z destrukcją aksjologiczną, lecz także może być znakiem pojawienia się nowej aksjologii, nowego paradygmatu moralnego. Spójrzmy na zjawisko skandalu jakby z drugiej strony zwierciadła.

Prometejski aspekt zjawiska skandalu

Prometeusz – ten mitologiczny tytan, który wykrada z miłości dla ludzi ogień z nieba, stał się po wszystkie czasy symbolem wiecznego buntownika. Mit inteligencji zbuntowanej jest więc tak stary, jak stara jest nasza cywilizacja. Czyn Prometeusza nie jest wymierzony w świat, lecz przeciw prawu Zeusa. Łamie to prawo w imię prawa nowego. To w istocie spór o istotę dobra, o nową wizję aksjologii. I właśnie dlatego posłużymy się imieniem Prometeusza do określenia zjawiska skandalu, który odgrywa tu rolę zwiastuna nowej aksjologii.

Skandal w tym znaczeniu nie jest ani narzędziem ułatwiającym nam znalezienie drogi do ludzkiej pamięci, ani też czystą negacją niszczącą dla samej przyjemności niszczenia, nie sprowadza się do też cynicznej gry pozorów, w której pod formą wartości uniwersalnych skrywa się atawistyczny egoizm. Skandal jest tu, w akcie protestu wobec powszechnie uznanych norm społecznych, zapowiedzią nowej formacji aksjologicznej, egzemplifikującej się w jakiejś antynormie. Zachowanie skandaliczne – to w istocie swoista inicjacja, w której wyniku przychodzi na świat nowa aksjologia. To irracjonalna metoda wpływania na bieg zdarzeń w celu wyjścia z zamkniętego kręgu, przyspieszenie procesu tworzenia nowych form komunikacji, nowego sposobu współbycia. Akt skandalu wymierzony jest przeciw tym siłom, które petryfikują stary układ norm społecznych, a które w oczach podmiotu skandalicznego są reakcyjne, zacofane, a więc złe. Człowiek wywołujący skandal ma poczucie misji, jest niczym ten mitologiczny tytan, który wykradł ogień z nieba, by obdarzyć nim ludzi. A nie rozpoznany w swej intencji, oskarżony bywa o to, iż chce wzniecić pożar, w którym mogą spłonąć wszystkie wartości dotychczasowego życia. On jednak w swym poczuciu misji niesie tylko światło, przed którym ustąpić ma ciemność, w niej bowiem ukryte były prawdziwe wartości, niewidoczne do tej pory dla świata. Skandal w tym znaczeniu nabiera cech typowo aksjologicznych. Staje się jakby mi-

stycznym misterium, gdzie pada nowe światło, pojawia się akt iluminacji. W efekcie odsłania się nowy widok na nowy świat wartości, na inny alternatywny sposób życia.

Skandal, w tej optyce, prawie zawsze zawiera apel, by zacząć życie od zerowego punktu. Już właściwie z tego powodu pozytywny program skandalu, jeśli takowy istnieje, zawsze jest traktowany jako utopijny, albowiem warunki jego realizacji są od początku iluzoryczne. Natomiast tych, którzy demonstratywnym zachowaniem, wywołaniem skandalu chcą ustanowić nowy ład aksjologiczny, traktuje się podejrzanie i wrogo, a w najlepszym wypadku, jak Barona Münchhausena, który próbuje wydostać się z bagna, ciągnąc się za własne włosy, szyderczo i niepoważnie. Skandal stanowi tu bowiem egzemplifikację niezadowolonej świadomości, prowadzącej walkę z anachronicznymi formami bytu. Czynniki konserwatywne pragną za wszelką cenę utrzymać te spetryfikowane formy życia, stąd nie przebiegając w środkach, bronią swych pozycji.

Akt skandalu, w prometejskim znaczeniu, jest więc relacją konfliktu, jaki zachodzi między znormatyzowaną strukturą społeczną, pragnącą za wszelką cenę utrzymać w niezmienionej formie *status quo*, a jednostką namaszczonej posłannictwem aksjologicznym, która pragnie się przeciwstawić tej zobiektywizowanej moralności społecznej.

Ważny dla przykładu państwo ateńskie w V wieku p.n.e. Cechowało się ono tym, że normą jego istnienia był obyczaj, w którym istniała koincydencja myśli i życia rzeczywistego⁹. Państwo ze swą aparaturą normatywną tworzyło stabilny schemat identyfikacji tego, co słuszne i dobre, a co naganne i złe. Sokrates, który własną moralność przeciwstawia „obiektywnej moralności” państwa, który w rozmowie z obywatelami ateńskimi uświadamia im, że tak naprawdę nie wiedzą, co słuszne, a co naganne, może być dobrym przykładem zachowania w wymiarze prometejskim. Sokrates, który nie szuka oparcia swego postępowania w obyczajowości państwowej, lecz znajduje uzasadnienie swych czynów w sobie, doprowadza do rozłamu z rzeczywistością. Albowiem – jak to rozumiał Hegel – „Sokrates, powołując rozum i przekonanie określenia postępowania człowieka, uznał podmiot za czynnik decydujący w przeciwieństwie do ojczyzny i obyczaju, a przez to się uczynił wyrocznią w greckim tego słowa znaczeniu.”¹⁰ Ateńska struktura państwowa broniła swych tradycyjnych usankcjonowanych obyczajem wartości w różny sposób, poczynając od ośmieszania, rzucania potwarzy, aż w końcu skazując na śmierć nauczyciela ówczesnej młodzieży.

Sokrates był tym, który przyciągał i odpychał. Przyciągał, bo pobudzał do myślenia, odpychał, bo demaskował wiedzę pozorną. Był tym, który gorszył, wzbudzał oburzenie, siał skandal, żądłac gnuśną demokrację ateńską niczym „bąk z ręki Boga

⁹ G. W. F. Hegel: *Wykłady z filozofii dziejów*. T. 2. Kraków 1958, s. 79.

¹⁰ *Ibidem*, s. 78.

puszczony”, albowiem za nic miał wiedzę pospolitą i mówił, „że ten z was, ludzie, jest najmądrzejszy, który jak Sokrates poznał, że nic nie jest naprawdę wart tam, gdzie chodzi o mądrość.”¹¹

Zachowanie Sokratesa jest przykładem skandalu prometejskiego, ponieważ niezależność jego myśli stała w kolizji z dominującymi zwyczajami państwa ateńskiego. Jednakże myśl Sokratesa, była niczym ziarno nowej samowiedzy filozoficznej, które padłszy na wrogi mu grunt, zakiełkowało i zapuściło korzenie wśród tych, co go potępiali, co go skazali jako absolutnego wroga. Sokratejska refleksja, że jedynie w człowieku mieszka prawdziwy prawodawca ich życia, zwycięża wśród skruszonych poczuciem winy Ateńczyków. Bo od czasów Sokratesa – zauważa Hegel – „Świadomość nie uznaje już bytu w sposób bezpośredni, musi on wykazać przed nią swe uprawnienie, tzn. chce ona ująć w nim pojęciowo samą siebie. W ten sposób powrót ten jest izolowaniem tego, co jednostkowe, od tego, co ogólne, jest to zbrodnia, jest to realizowane kosztem państwa troszczenie się o siebie, o to, czy będę wiecznie szczęśliwy, czy na wieki potępiony. Filozoficzna wieczność występuje jako obecna w czasie: (jest nią) istotny, substancjalny człowiek.”¹² Sokrates przyniósł nową samowiedzę wartości przeciwstawną codziennemu biegowi wydarzeń.

Innym przykładem, jakże jaskrawym, jest zachowanie i nauka Chrystusa, który prawie na każdym kroku łamał powszechnie obowiązujące normy moralno-religijne. To wszystko, co uważano za wartościowe, zostało przezeń uznane za obojętne, nie zasługujące na uwagę. Albowiem w przypadku Chrystusa mieliśmy do czynienia z abstrahowaniem od wszystkiego, co należało do świata rzeczywistego, nie wyłączając więzów moralnych. Nikt nie przemawiał tak rewolucyjnie, nikt nie wzbudził tyle oburzenia, gniewu i ślepej złości. Jego życie i nauka wielu Żydów były odbierane jako ciąg skandali. Nauka Chrystusa bowiem stała bardzo często w żywym kontraście z tym, co głosili uczeni żydowscy opierający się na tradycji i na powadze swych przodków. Przypomnijmy pewien fragment Ewangelii dotyczący historii łuskania kłosów w szabat, gdy Chrystus na zarzut faryzeuszy, że on i jego uczniowie zrywali kłosa zbóż, czego podczas szabatatu czynić nie wolno, odpowiedział im wprost: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabat”, tym samym stawiając się ponad tradycyjnym prawem¹³.

Nauka Chrystusa znajdowała się bowiem tak wysoko, że wszelkie prawa, obowiązki, więzy moralne traciły przy niej na ważności i stawały się obojętne. Młodzieńcowi, który chce pogrzebać swego ojca, Chrystus powiada: „Pójdź za mną, a zostaw umarłym grzebanie ich umarłych!”¹⁴ „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.”¹⁵ i dalej: „Któż jest moją matką i którzy są braćmi.

¹¹ Platon: *Obrona Sokratesa*. Warszawa 1958, s. 99.

¹² G. W. F. Hegel: *Wykłady z filozofii dziejów...*, s. 572–573.

¹³ *Pismo Święte Starego Testamentu*. Poznań–Warszawa 1982, s. 1161.

¹⁴ *Ibidem*, s. 1132.

¹⁵ *Ibidem*, s. 1135.

I spoglądając na siedzących dookoła Niego, rzekł: Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką.¹⁶ Albo słowa Chrystusa, które są znakiem sprzeciwu wobec tego wszystkiego, co należy do świata zewnętrznego i wyrazem ultymatywnego żądania określenia się za sobą lub przeciw sobie: „Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, lecz miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy.”¹⁷

Słowa Chrystusa – Mesjasza, jego czyny stały naoczas w sprzeczności z dotychczasową tradycją narodu żydowskiego, siały zgorszenie, wzbudzały ironię i złość, albowiem nie mieściły się one w skamieniałej formule dotychczasowych praw, stanowiły przeto źródło skandalu. Był to skandal prometejski, zapowiadający światu nadejście nowego systemu wartości, wymagających jednak rewolucji moralnej, odrzucenia starych form, by zwolnić miejsce nadciągającemu nowemu łaadowi aksjologicznemu. Chrystus powiedział: „Nikt nie przyszywa łąty z surowego włókna do starego ubrania. W przeciwnym razie nowa łąta odrywa jeszcze część ze starego ubrania i robi się gorsze przedarcie. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków. W przeciwnym razie wino rozerwie bukłaki i wino przepadnie, i bukłaki. Lecz młode wino należy wlewać do nowych bukłaków.”¹⁸

Zjawisko skandalu w tym rozumieniu, oprócz predeterminacji przestrzennych, traktowane jest jako przedproże nowej przestrzeni aksjologicznej, zawiera również zapowiedź jakby nowej formy czasowego trwania, „W którym chwila jest rokiem, dziesięcioleciem, a nawet bilionem lat”¹⁹ – według słów Bachtina. Chrystus powiedział: „Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy.”²⁰ Porządek czasu, w którym przeszłość poprzez pryzmat terażniejszości warunkuje przyszłość, w akcie skandalicznym zostaje zawieszony. Cała tradycja aksjologicznych reguł ludzkiego współbywania, w danym momencie, w jakiejś aktualnej terażniejszości zostaje zakwestionowana. Byt jutra, pewność ciągłości przyszłego trwania postawione zostają pod znakiem zapytania. „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?”²¹ – przestrzegał Mesjasz z Nazaretu tych, którzy rozplynęli się w pragmatycznej aktywności. To, co pozostaje, to tylko płynna rzeczywistość, w której doświadczamy nie tyle bycia, ile wprost niebycia, nieustannej utraty naszego istnienia.

Aspekt temporalizujący zjawiska skandaliczności może kojarzyć się z hedonistyczną postawą. Tak jednak nie jest w wypadku skandalu prometejskiego. Jakkolwiek hedonizm także absolutyzuje wyłącznie terażniejszość, zrywając wszelką więź

¹⁶ Ibidem, s. 1162.

¹⁷ Ibidem, s. 1135.

¹⁸ Ibidem, s. 1161.

¹⁹ M. Bachtin: *Problemy poetyckie Dostojewskiego*. Warszawa 1970, s. 258.

z przeszłością i przyszłością, to bynajmniej nie rości sobie pretensji prometejskich. Hedonistyczny akt ma wartość li tylko w akcie samym i nie jest nigdy introdukcją do mającej się pojawić nowej aksjologii. Tak przecież było w wypadku skandalu wandalicznego w wymiarze nihilistycznym. Natomiast demonstracyjny czyn postępowania skandalicznego, w wymiarze prometejskim, w swej anormatywności nie tylko jest przeciwznakiem maksymalizacji przyjemności będącej celem postawy hedonistycznej, ale krzykiem wykraczającym poza „wiekuiste teraz” hedonistów ku temu, co ma się dopiero pojawić.

W obecności skandalu mamy wrażenie, jakby następowała potężna erupcja naszego czasobytowania. Wszystko pęka i wali się. To, co zdawało się niewzruszoną twierdzą tradycji, rozpada się w mgnieniu oka. Teraźniejszość okazuje się nicością. Przyszłość jawi się apokaliptycznie. Człowiek pogrążony w sytuacji skandalicznej oddziela się od rzeczywistości, balansując na granicy bytu i niebytu. Kreowana antynorma w czynie skandalicznym sytuuje się jakby w opozycji do tradycji, do tego, co było i co w dalszym ciągu trwa, tj. czasu przeszłego, obecnego w aktualności, ale i też tworząc wyłom w ciągu ustalonych form współbycia społecznego, czyni spustoszenie w czasie przyszłym. To, co było wczoraj, zostało właśnie zniszczone, natomiast jutro jawi się jako pustynia aksjologiczna. Konkluzja nieodparcie nadciągająca sprowadza się do stwierdzenia, że wszystkie trzy wymiary czasowości w obliczu skandalu stają się zagrożone, a rzeka czasu spiętrzona tym faktem straciła swą tożsamość, zatapiając tradycyjny świat wartości. Jest to wszakże li tylko propozycja adresatów, którzy czyn skandaliczny odbierają jako antynormę rozsadzającą ich historyczną wspólnotę, nie widząc w niej światła nowego systemu wartości. Im bardziej staje się ta historyczna wspólnota nierzeczywista, tym mniej rzeczywiści stają się jej członkowie, tym większe jest przerażenie i strach, gotowy doprowadzić do ukrzyżowania nawet Boga, by zachować pewność i stabilność swego choćby i najlichszego bytowania.

Kiedy patrzymy jednak z drugiej strony zwierciadła na czyn skandaliczny, empatycznie utożsamiając się z głównym aktorem, owym nadawcą czynu skandalicznego, dostrzegamy w czasobytcie odmienną perspektywę rozumienia zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości. M. K. Mamardaszwili, jeden z najwybitniejszych gruzińskich myślicieli, powiedział: „Istnieje takie dziwne określenie bytu w filozofii: byt to jest to, czego nigdy nie było i nie będzie, ale to, co jest teraz [...]. Ludzkie rzeczy, na przykład instytucje społeczne, nie są takie, że pojawiwszy się, mogą potem, niczym kamień trwać i egzystować. One rodzą się ciągle od nowa.”²² Byt w tym rozumieniu permanentnie aktualizuje swą obecność, ma majeutyczną naturę. Byt jest uczasowiony, stemporalizowany. Czas pożera rzeczy, wszelkie normy moralne, instytucje społeczne są mu jakby uległe. *Tempora mutantur (nos et mutamur in illis)*. „czasy się zmieniają (i my wraz z nimi)”.

²² M. K. Mamardašvili: *Filosofia – eto soznanie vsłuch*. „Junosti” 1988, nr 12, s. 10.

Fenomen skandalu jest symetryczny do tak pojętego bytu, on nie jest, on się staje. Antynorma, która rodzi się na zgłiszczach akceptowanej wcześniej normy moralnej, zdobywa prawo obecności w tej ontologicznej rzece terażniejszości przez sam akt, a jej nadawca jest tym, który jakby stoi wyżej na brzegu, przeto dalej widzi. Widzi on w rwących nurtach rzeki czasu wartości, jeszcze niewidoczne dla jego współobecných, stąd przełamując aktualnie istniejące formy współbycia społecznego, przygotowuje grunt, by zasiać ziarno nowych wartości. Przyszłości nie traktuje się bynajmniej jak pustyni aksjologicznej, wręcz odwrotnie, dostrzega się w niej już ukazującą się postać świata nowego, który dopiero się narodzi. Przyszłość jest jak nie narodzone dziecko, któremu trzeba pomóc się urodzić – tak to czynił Sokrates, kiedy powiedział, że sztukę położniczą posiada i że dusz rodzących dogląda, które wiedzę nową i prawdziwą na świat wydają. Przyszłość jest jak nowa świątynia, która ma powstać w ciągu trzech dni w ciele Chrystusa. To, co nastąpi, co się ma zdarzyć (przyszłość), tak naprawdę istnieje jedynie w akcie nadawcy skandalu, który nazywam prometejskim.

Przeszłość i terażniejszość są w tym akcie odrzucone, jako złudna niedorzeczność, jako fałszywa świątynia, bo bez Boga. Dotychczasowy świat w tym akcie skandalu, będący zarazem aktem buntu, ma być zepchnięty w dół, do przeszłości, do niebytu, ma ustąpić miejsca nowym, jedynym i prawdziwym wartościom nowego świata. Albowiem tak ten nowy świat jest identyfikowany w oczach buntownika aksjologicznego.

Akt skandalu prometejskiego jest aktem teleologicznym i eschatologicznym zarazem. Teleologicznym z tego powodu, że utracenie panujących aktualnie zasad, że rozbicie budowli poprzedniego świata norm mają na celu przygotowanie przestrzeni, miejsca dla zbliżających się nowych, odmiennych form ludzkiego współbywania. Skandal prometejski ma swój wymiar eschatologiczny, albowiem ma odwrócić ludzi od skostniałych, spetryfikowanych form ludzkich zachowań i zwrócić ich ku ostatecznemu przeznaczeniu człowieka. Ustami Sokratesa została wypowiedziana ta prawda, iż człowiek sam w sobie powinien odnajdywać to, co dobre i słuszne; że to, co dobre i słuszne, jest ze swej istoty uniwersalne. Chrystus, przeciwstawiając się judaizmowi opartemu na egzegezie tekstów *Starego Testamentu* i dominującej wówczas rytualności, wskazał na nową postawę duchową opartą na wierze w dobro człowieka i wynikającej z tego nowej moralności, stworzył religię serca, miłości i miłosierdzia. W nauce Chrystusa rzeczą zasadniczą jest wyniesienie duchowości człowieka na czoło, jego wzniesienie w czystości, gdzie sam w sobie odkrywa prawdę wolną od wszystkich więzów świata. Miał rację Hegel, kiedy powiedział, że dopiero chrześcijaństwo przyniosło świadomość wolności wszystkim ludziom²³.

Skandal w optyce prometejskiej jest ilustracją buntu aksjologicznego, jest także znakiem nadciągających zmian. A w chórze głosów tworzących żywą tkanekę skandalu wrażliwe ucho zawsze usłyszy krzyk Kasandry.

²³ G. W. F. Hegel: *Wykłady z filozofii...*

Henryk Szabała

THE SCANDAL AS A REBELLION IN THE WORLD OF VALUES

Summary

By a scandal I understand an action that violates some universally acceptable norms of human behaviour. As a result of such a violation we observe social outrage. In the article, the author distinguishes two basic types of scandalous phenomena. One of them is described by the author as the 'vandalistic scandal', while the other has received the name of the 'Promethean scandal'.

The 'vandalistic scandal' is further subdivided into three varieties. One of them is called, after Herostratus, the 'Herostratean scandal', and it consists in violating universal values, in annihilating what is the embodiment of those values, so as to confirm one's own existence, and to achieve fame. Another form of that scandal is the nihilistic one, where destruction becomes an end in itself, for the very desire to destroy affords pleasure to the destroyer, satisfies his atavistic need for aggression. The third kind is the 'corruptive scandal', which consists in treating all values in an egoistic way. Such a scandal exemplifies a kind of coalescence of ideal and the deed, it is constructed on the axiology of falsehood.

A scandal need not be associated with axiological destruction, and the 'Promethean scandal' is a case in point. This form of the scandal is a sign, a harbinger of a new axiological formation. A scandalous act is directed here against those who petrify an old fashioned structure of social norms. The scandal, seen from this perspective, always contains a plea for starting life from scratch.

Henryk Szabała

SKANDAL ALS AUFRUHR IN DER WELT DER WERTE

Zusammenfassung

Unter dem Begriff *Skandal* versteht der Autor einen solchen Tat, der eine bestimmte allgemein anerkannte Norm des menschlichen Benehmens bricht. Reaktion darauf ist die Empörung der Gesellschaft. In seinem Artikel unterscheidet der Autor zwei Grundtypen von skandalösen Erscheinungen. Einige von ihnen wurden wandalische, andere prometheische Skandale genannt. Der wandalische Skandal ist auf dreierlei Art verstanden. In erster Bedeutung wird der Skandal vom Namen Herostratos bezeichnet. Seine Logik beruht auf dem Bruch von universalen Werten, auf der Vernichtung dessen, was diese Werte personifiziert, um selbst auftauchen zu können, um berühmt zu werden. Unter dem zweiten Gesichtspunkt ist solcher Skandal nihilistisch. Die Vernichtung ist Ziel an sich, weil selbst die Vernichtungslust einem Vernichtenden Freude macht und sein atavistisches Bedürfnis an Aggression befriedigt. Korruptionsskandal bildet die dritte Art des Skandals. Er beruht auf egoistischer Behandlung aller Werte. So verstanden ist Skandal eine Konversion von Ideal und Tat und ist auf der Axiologie von Lügen gebaut. Der Skandal ist nicht unbedingt als axiologische Destruktion zu verstehen; so ist es im Fall eines prometheischen Skandals. So interpretiert ist er ein Zeichen, eine Ankündigung von neuer axiologischer Formation. Skandalöser Tat ist gegen solche Kräfte gerichtet, die altes System von Gesellschaftsnormen petrifizieren. So gemeint enthält der Skandal fast immer einen Aufruf, mit dem Leben vom Nullpunkt anzufangen.